

Do kwietnia o **Kamilu Zaradkiewiczu**, pracowniku Trybunału Konstytucyjnego od 15 lat, słyszało niewiele. Nagle i dość niespodziewanie stał się gwiazdą prądowych mediów, okrzyknięto go męczennikiem. Dlaczego?

Pan Zaradkiewicz

ANNA DĄBROWSKA

Kamil Zaradkiewicz, 44-letni dyrektor Zespołu Orzecznictwa i Studiów TK, udziela 19 kwietnia wywiadu „Rzeczpospolitej”, a potem jeszcze „Wiadomościom” TVP. Można ją streścić mniej więcej tak: wyroki TK nie zawsze są ostateczne. Taką tezę lansuje też PiS w toczonym od miesięcy sporze o Trybunał. Pasuje rządowi do opowieści, że premier ma prawo nie publikować wyroku. A Zaradkiewicz brnie dalej, twierdząc, że prof. Rzepliński „doprowadza Trybunał do ruiny”. Dzień po wywiadzie kierownictwo Trybunału poprosiło go o ustąpienie z dyrektorskich funkcji i zakazało medialnych wypowiedzi w sprawach dotyczących TK. Stracili do niego zaufanie.

Uczeń zmienia front

Do Trybunału sprowadził Zaradkiewicza prof. Marek Safjan w 2000 r. Na czwartym roku student prawa na UW przyszedł do profesora na seminarium, potem pisał doktorat pod jego kierownictwem. Za habilitację na temat instytucjonalizacji wolności majątkowej otrzymał nagrody i wyróżnienia. – *Zaprosiłem go do współpracy w Trybunale, był moim asystentem i bardzo dobrze wspominam tę współpracę. Darzyłem go wielkim zaufaniem. Często rozmawialiśmy o koncepcjach konstytucyjnych i zgadzaliśmy się ze sobą w tym względzie* – mówi prof. Marek Safjan, prezes Trybunału w latach 1998–2006, obecnie sędzia Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Co się zatem stało z pana uczniem? – *Nie znajduję żadnej odpowiedzi. To, jak dziś działa, co mówi, to jest dla mnie pod każdym względem niezrozumiałe, to zaprzeczenie tego, co robił i mówił do tej pory. To dla mnie bardzo bolesne, bo byłem przekonany, że jako nauczyciel przekazałem mu wartości, ale dziś widzę, że wszystko nas dzieli* – odpowiada prof. Safjan. Od ponad sześciu miesięcy nie ma kontaktu z Zaradkiewiczem. Dostał od swojego ucznia tylko esemes, który zabrzmiał jak pouczenie: „Jestem rozczarowany i zdumiony Pana postawą...”.

Dyrektorem w Trybunale uczynił Zaradkiewicza w 2006 r. Jerzy Stępień (prezes TK latach 2006–08). Ze stanowiska odchodził wtedy wieloletni dyrektor i choć Zaradkiewicz niczym szczególnie się w biurze nie wyróżniał, to awansował. – *Wykonywał swoje obowiązki na normalnym poziomie. Był uczniem prof. Safjana, więc zaufałem jego wiedzy. Żałuję, bo dziś wykazuje się wyjątkową niełojalnością w stosunku do instytucji i ludzi w niej pracujących. To bardzo bolesne, bo chodzi też o to, że kiedy był w szczególnie trudnej osobistej sytuacji, to Trybunał okazał mu wiele zrozumienia i wsparcia* – podkreśla Stępień.

Małgorzata Wassermann i Wojciech Szarama z PiS zwrócili się z prośbą o interwencję do rzecznika praw obywatelskich, gdy dyrektor Zaradkiewicz dzień po publikacji w „Rzeczpospolitej” został poproszony o dobrowolne rozważenie rezygnacji z stanowiska dyrektorskiego (choć nie z pracy), ale odmówił. Rzecznik praw obywatelskich Adam Bodnar na wniosek posłów PiS podjął sprawę. – *Wystałem list do pana Kamila Zaradkiewicza i poprosiłem* ▶

